Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 142 Kraków sobota 27 listopada 1937 r Rok 1

NOWY DEPARTAMENT W MIN. OŚWIATY?

(Telefonem z Warszawy)

W sferach rządowych rozpatruje się w ostatnich dniach projekt utworzenia nowego departamentu oświaty pod nazwą „dep. młodzieżowego". Dep. ten ma zastąpić nieudały eksperyment zorganizow. młodzieży w odnośnym sektorze O. Z. N. Różnica polega na tym, że podczas gdy przewodnictwa sektoru O.Z. N-owego nie chciał objąć żaden „odpowiedzialny" działacz ONrowski i z konieczności rzecz powierzono z wiadomymi skutkami p. Rutkowskiemu to dep. młodzieżowy będzie prawdopodobnie objęty przez p. Bolesława Piaseckiego.

Wódz Falangistów p. B. P. liczący 25 lat stawia jednakowoż ostre warunki, między innymi żąda zalegalizowania partyj O. N. R. rozwiązanej z urzędu jako antypaństwowej w r. 1934 r.

P. B. P. zgodziłby się objąć dyrekcję dep. młodz. tylko na okres kilkumiesięczny, ambicją p. P. jest objęcie teki ministra oświaty co jest gorąco popierane przez Zarząd Ozonu. Sprawę legalizacji ONR i awansów P. B. byłaby już załatwioną, gdyby nie obawy przed reakcjami t. zw. dołów legionowych. Należy jednak przyjąć, że po kompletnym fiasku Z. M. P. i po humorystycznym wrażeniu jakie wywarł ostatni numer „Młodej Polski" nie pozostanie „poławiaczom pereł" młodzieży narodowej inna droga jak całkowite podporządkowanie się ONR. i to nie tylko w sektorze młodych ale we wszystkich odgałęzieniach ruchu.

W wypadku objęcia przez p. Piaseckiego urzędu w ministerstwie oświaty miałby dotychczasowy redaktor p. W. Zalewski przejąć dział młodzieżowy w „Gazecie Polskiej" (K. B.)

NKW. Stronnictwa Ludowego za współpracą z P. P. S.

Warszawa (tel.) W dniu 25 bm. w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Macieja Rataja, obradował Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w pełnym składzie.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju wygłosił prezes Rataj.

O sytuacji polityki zagranicznej wygłosił referat wiceprezes N. K. W. dr. Zygmunt Graliński.

Po referatach wywiązała się żywa i obszerna dyskusja. N. K. W. na posiedzeniu tym powzięto m. in. uchwały. solidaryzujące się z memoriałem przedłożonym przez PPS. w dniu 13 bm. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z dodaniem amnestii i umożliwienia powrotu emigracji politycznej.

Między innymi, uchwalono ostrą rezolucję przeciwko niegodziwej walce Stronnictwa Narodowego i ONR-u ze Stronnictwem Ludowym.

Ostatecznie ustalono też datę kongresu na dzień 2 lutego 1938 roku.

Legion Młodych do Peowiaków

Wilno (tel.) Wokresie zjazdu P. O. W. we Wilnie krążyła ulotka, podpisana przez „Legion Młodych — Okręg Wileński", treści następującej:

„Peowiacy! Ze szczerym entuzjazmem i całym sercem witamy Was — Wiernych Żołnierzy Komendanta — w naszym ukochanym Wilnie.

Dumni jesteśmy, że właśnie tu, pod Ostrą Bramą, która patrzyła na pierwsze kroki polityczne Józefa Piłsudskiego — obradować będzie pierwszy zjazd P. O. W. — Zjazd Nieprzejednanych Piłsudczyków.

Wiemy, że oczy całej Polski zwrócone są dzisiaj na Wilno!

Wiemy, że cały dawny potężny Obóz Józefa Piłsudskiego czeka od Was, mocnych słów i mocnych czynów!!

Wiemy wreszcie, że Wy — pokolenie peowiacko - legionowe — i my — młodzi Piłsudczycy — zbudujemy w Polsce Nowy Ustrój — oparty na sprawiedliwości społecznej, Nowy Ustrój, który zapewni Polsce Wielkość i Potęgę.

Dość konszachtów z endecją! — Dość — siucht, politycznych.

Precz — ze zdradami testamentu Komendanta!

Precz — z małością i podłością!

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Potężna i Sprawiedliwa!

Niech Żyje wspaniała Armia Polska i Jej Wódz! Niech Żyje P. O. W.!

NOWY OBÓZ KONCENTRACYJNY W NIEMCZECH

W Turyngii, obok miejscowości Gotha, budowany jest nowy obóz koncentracyjny, obliczony na 8 000 osób. Będzie on nosić nazwę „Buchenwald".

„Naprawa" za demokracją

W silnej i zcementowanej ongiś grupie „Naprawy", od pewnego czasu zarysowuje się coraz większy rozdźwięk. — Jedna grupa z senatorem Olewińskim na czele, wyraźnie grawituje do O. Z. N.-u, grupa ta jednak liczy zaledwie kilku zgranych już polityków, natomiast druga grupa z senatorem Malskim i dyrektorem Kierzkowskim jest mocno związana z Klubem Demokratycznym i Zw. Lewicy Demokratycznej.

Chwilowe zahamowanie prac

na terenie Ozonu

W związku z reorganizacją w O. Z. N-ie, która w najbliższych dniach ma być ukończona nie należy się spodziewać podjęcia większych prac organizacyjnych w terenie, natomiast z dniem 1 stycznia 1938 r. OZN. przystąpi do większej działalności na odcinku wiejskim i miejskim.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 23. 11. 1937
Sygn. IV. Pr. 330/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17. 11. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 131 z 17. 11. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 6 pt. „Publicyści w więzieniu" w ustępie od słów „Ale właśnie" do słów i Marię Żeromską" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Czubin. — Przewodniczący Wiceprezes Sądu Okręgowego: Dr. Krupiński.

Rektor Uniw. Jagiell. grozi chuliganom

użyciem policji dla zdławienia teroru

W dniu dzisiejszym ukazało się zarządzenie rektora U. J., w którym ostrzega przed stosowaniem anarchii na terenie akademickim oraz zapowiada iż w razie niedopuszczenia części młodzieży na wykłady będzie zmuszony zawezwać do pomocy władze bezpieczeństwa. To ostrzeżenie chyba przyczyni się do ukrócenia anarchii na terenie U. J.

W pobliżu miejscowości Coulsdon (hrabstwo Surrey w Anglii) zderzyły się z sobą dwa angielskie samoloty wojskowe. Oba aparaty stanęły w płomieniach i spadły na ziemię. Załogi obu samolotów poniosły śmierć.

TRAGICZNY POCHÓD

Od 1 do 15 listopada, tj. w przeciągu dwóch tygodni stan bezrobocia w Polsce wzrósł o 18 tysięcy ludzi, osiągając liczbę okrągło 282 tysięcy. Wedle doświadczenia z ubiegłych lat wzrost bezrobocia odbywa się zwykle do połowy czy końca marca, zależnie od stanu pogody. Nie doszliśmy więc jeszcze do najwyższego nasilenia wzrostu; stanie się to dopiero za jakie 6 tygodni.

Ale już liczba 282 tysięcy jest tak przerażająco wysoką, że z niepokojem zapytujemy, do jakich potwornych liczb jeszcze dojdziemy.

Okazuje się, że polepszenie konjunktury w niczym nie wpływa na stan zatrudnienia. Była to przeważnie koniunktura „dobrego powietrza" i Funduszu Pracy — oba te czynniki umożliwiły zatrudnienie pokaźnej liczby robotników niewykwalifikowanych, a więc do robót ziemnych w różnych postaciach. Dla tych głównie ludzi bezrobocie w miesiącach październik — marzec stało się jakby instytucją stałą albo dopustem bożym, na który jedyną radą jest — pomoc zimowa.

Ani nam w głowie zaprzeczyć, że pomoc ta jest dobrodziejstwem dla tych, którzy muszą z niej korzystać. Rozumie się, że owoc tej pomocy nie zastąpi robotnikowi zarobku z jego pracy, ale — powiedzmy sobie — bez tej pomocy byłoby jeszcze gorzej. Cóż z tego, kiedy pomoc ta ma dziwnego rodzaju posmak, który w szerokich kołach określają zdaniem, że „dwóch dziadów żywi trzeciego". Bo przecież prawda jest, że społeczeństwo nasze jest biedne; że spełnia wprawdzie — szczególnie w niższych regionach — swój obowiązek, ale z wielkimi ofiarami. Można, gdyby założono odpowiednią statystykę, stwierdzić, że niejeden dający na pomoc zimową, sam pomocy potrzebuje. Stara historia o wstydzących się żebrać i dlatego jeszcze biedniejszych od tych, których głód zmusił do wyrzeczenia się tego wstydu.

Jeżeli ktoś szuka pociechy w fakcie, że w innych, więcej niż nasz uprzemysłowionych krajach stan nie jest lepszy, marna to pociecha. Przede wszystkim cudzy głód nie dokucza, jak cudza sytość nie nakarmi głodnego. A tu jest przecież różnica między naszym a np. angielskim bezrobociem. Niejeden z naszych pracujących i zarabiających robotników ma mniejszy dochód niż wynosi zasiłek dla bezrobotnych w Anglii.

Żadne zresztą zasiłki i pomoce zimowe nie są zdatnymi środkami do załatwienia bodaj w części kwestii bezrobocia. Nie jest żadną akcją przetrzymanie setek tysięcy bezrobotnych przez najgorszy okres roku; akcją byłoby **stworzenie takich warunków, w których masowość bezrobocia nikłaby do gruntu.** A właśnie ta masowość jest od lat u nas stale wracającą chorobą, którą się leczy, ale której powrotowi nie przeciwdziała się

L

Cynizm litewski przekracza granicę

Kowno w ostatnim czasie celuje w szerzeniu na świecie antypolskich podszczuwań propagandowych. Stamtąd wychodzą stałe sugestie na temat „prześladowań" mniejszości litewskiej w Polsce, a przede wszystkim na polu szkolnictwa.

Tymczasem jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości? Co mówi nieubłagana wymowa cyfr?

Jesteśmy w posiadaniu bardzo dokładnych i ścisłych materiałów cyfrowych, na podstawie których możemy sobie wyrobić pogląd na to, kto kogo właściwie krzywdzi: my mniejszość litewską, czy też Litwa mniejszość polską...

A więc wymieńmy najpierw szkoły stojące w Polsce do dyspozycji mniejszości litewskiej, liczącej około 66 tysięcy ludzi.

Państwo polskie utrzymuje:

83 szkoły powszechne z językiem litewskim jako przedmiotem nauki,
63 szkoły utrakwistyczne,
29 szkół z językiem litewskim, jako wykładowym.

Poza tym mamy w Polsce 12 prywatnych szkół powszechnych litewskich i wileńskie prywatne gimnazjum litewskie, utrzymywane przez stowarzyszenia „Rytas" i „Kultura".

Razem jest więc w Polsce 188 szkół do dyspozycji mniejszości litewskiej, a pobiera w nich naukę 11.544 młodzieży.

Z tej cyfry tylko 691 uczniów utrzymuje prywatna inicjatywa stowarzyszeń oświatowych litewskich, natomiast około 11.000 młodzieży litewskiej kształci się na koszt państwa polskiego, które łoży na to oczywiście wielkie sumy z funduszy państwowych.

11 i pół tysiąca uczniów na 66 tysięcy Litwinów w Polsce — to chyba maksimum świadczeń, olbrzymie nasilenie ruchu oświatowego! O wiele większa niż w stosunku do dzieci polskich... Gdybyśmy w tej samej proporcji utrzymywali szkoły dla polskiej młodzieży, w jakiej istnieją dla litewskiej w Polsce — bylibyśmy bardzo szczęśliwi i zadowoleni...

A teraz spójrzmy na to, co się dzieje po drugiej stronie granicy.

Na Litwie Kowieńskiej, gdzie polska mniejszość wynosi ponad 200 tysięcy osób nie ma ani jednej — powtarzamy: ani jednej — polskiej szkoły powszechnej, utrzymywanej przez rząd lub samorząd! Nie ma też ani jednej — wyraźnie: ani jednej — szkoły z językiem polskim, jako wykładowym. Stosunek zatem brzmi tak: w Polsce 175 szkół powszechnych, odanych do dyspozycji młodzieży litewskiej, a utrzymywanych z funduszy publicznych — na Litwie — zero.

W obecnym roku szkolnym 1937-38 jest na Litwie 9 prywatnych szkół powszechnych (utrzymywanych przez tow. „Polonia") i 3 prywatne szkoły średnie (pozbawione zresztą 28 października br. praw publicznych). Razem w tych 12 szkołach, istniejących na Litwie, pobiera nauką: 295 uczni w szkołach powszechnych i 501 w szkołach średnich, tj. ogółem... 796.

A więc: na 200 tysięcy Polaków na Litwie... 796 dzieci w szkołach polskich, natomiast na 66 tysięcy Litwinów w Polsce... 11.544 dzieci w szkołach litewskich.

Tak wygląda prawda.

Któż więc w tych warunkach ma prawo mówić o „krzywdzie", o metodach wynaradawiania, o niezaspakajaniu potrzeb kulturalnych i oświatowych?

Jeśli istnieje w ogóle poczucie sprawiedliwości społecznej, a zarazem jakiś miernik pokrzywdzenia — to zestawienie cyfr, dotyczących stanu szkolnictwa obu mniejszości narodowych, polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, daje wyraźną i niedwuznaczną odpowiedź.

Bajanie o „krzywdzie", kolportowane po świecie przez Kowno, są po prostu zasłoną dymną, mającą przesłonić cynizm: państwo litewskie nie łoży ani „lita" na cele oświatowe mniejszości polskiej, pozbawia równocześnie prywatne szkoły polskie praw, a tym samym tamuje dopływ młodzieży polskiej do szkół, utrzymywanych prywatnym sumptem.

My natomiast dla kształcenia dzieci Litwinów w Polsce świadczymy z funduszy publicznych stokroć więcej niż dla dzieci polskich obywateli państwa.

Ale też jesteśmy już u kresu cierpliwości na widok tego, jak traktowani są nasi rodacy na Litwie i musimy się głęboko zastanowić, czy powinniśmy i nadal tolerować bezprzykładną krzywdę, z całym cynizmem uprawianą przez Kowno.

Z dnia

Ochrona lokatorów w likwidacji

Dawno już wiadomo, że ustawa o ochronie lokatorów ma być w pewnym terminie całkowicie zniesioną. Czekano na oświadczenie rządu w tej sprawie. Przyszło ono w postaci uchwalonego przez Radę ministrów dnia 24 bm. projektu ustawy, obejmującego dwa zasadnicze punkty:

1) **ustalona rozporządzeniem z listopada 1935 r. obniżka czynszów zostaje przedłużona do 31 grudnia 1938,** 2) ochrona lokatorów zostaje stopniowo likwidowana tak, że **skończy się ona w lipcu 1943 r.**

A więc jeszcze 6 lat będą niektóre kategorie lokali korzystać ze **zmniejszonej** ochrony, potem kamienicznicy będą mieli wolną rękę w ustanawianiu komornego.

Rzecz prosta, że to ustanawianie będzie się odbywało wzwyż. Dziesiątki tysięcy rodzin, dla których pewność co do wysokości komornego była jedną z podstaw egzystencji, zostanie tej pewności pozbawiona; będą musiały ograniczać swój sztandart życiowy, aby znaczną część swych dochodów przeznaczyć na opłatę komornego.

Katolik francuski o demokracji czechosłowackiej

Francuskie pisma chrześcijańsko - demokratyczne „L'Aube" zamieszcza artykuł swego redaktora naczelnego L. Terrenoire o Czechosłowacji.

Na wstępie stwierdza, że Czechosłowacja jest żywym dowodem niesłuszności twierdzeń przeciwników demokracji, którzy odmawiają demokracji ciągłości i stabilności politycznej. Żywotność Czechosłowacji, która w ciągu niespełna 20 lat swego istnienia może pochlubić się poważnymi sukcesami na polu społecznym i gospodarczym, jest najwymowniejszem zaprzeczeniem twierdzeń przeciwników demokracji.

Reformy, jakie uzyskał lud francuski od Frontu ludowego — pisze katolik francuski — już dawno przeprowadzone były w Czechosłowacji. Bądźmy wdzięczni Francji, że dała nam dowody stabilności demokracji, dowody tym wspanialsze, że przychodzą one z Europy środkowej, gdzie wszystkie państwa, za wyjątkiem Czechosłowacji dały nam przykłady niestałości.

Louis Terrenoire omawia następnie prawo wyborcze w Czechosłowacji a następnie podaje przegląd stronnictw politycznych i ich programy. Dowodzi, że w Czechosłowacji nie istnieje Front ludowy na wzór Francji i że przeciwnie, socjalni demokraci obu narodowości, czechosłowaccy i niemieccy współpracują z narodowymi socjalistami, agrariuszami i katolikami.

Partia komunistyczna znajduje się osamotniona na skrajnej lewicy i nie wywiera żadnego wpływu na ogólną politykę państwa. Stwierdzenie to — mówi katolicki publicysta francuski, obala legendę, starannie pielęgnowaną przez niemiecką propagandę narodowo - socjalistyczną, jakoby Czechosłowacja była zakażona bolszewizmem, jest to proste kłamstwo, o którym dobrze wiemy, co chce się nim właściwie zakryć.

ZJAZD LONDYŃSKI

Jedynym narazie następstwem wizyty lorda Halifaxa u Hitlera jest zaproszenie premiera i ministra spraw zagranicznych Francji do Londynu, dokąd mają przybyć 29 bm. Jest to sprawa tak niezwykła, że obudziła ogromne zainteresowanie. Premier angielski nie posługuje się zwykłą drogą dyplomatyczną: szyfrowanymi notami, konferencją z ambasadorem itd, lecz zaprasza ministrów francuskich do Londynu. Chodzi widocznie o ważne rzeczy, dla których rozmowy ustne uznano za konieczne.

Nie trudno się domyśleć, około czego te rozmowy będą się obracać: około spraw niemiecko - włoskich w stosunku do Anglii i Francji.

Są to sprawy w ogólnych zarysach znane, podczas gdy szczegóły są tajemnicą dyplomatyczną. Próbowano uchylić zasłonę przez twierdzenie, że — o czym wczoraj pisaliśmy — żądania Hitlera obejmują trzy zasadnicze sprawy: kolonie, Austrię i Czechosłowację.

Nie ma żadnego celu dociekanie tych tajemnic, ponieważ wszystkie na ten temat omówienia byłyby tylko kombinacjami, oczywiście bez wpływu na bieg wypadków. Ważniejszą, niż rozwiązywanie zagadek rzeczą jest ustalić, jak ustosunkowuje się Londyn i Paryż do żądań niemieckich i intryg włoskich w ogólności, czy porozumienie, a może coś więcej między Anglią a Francją idzie tak daleko, jak w r. 1914 tj. aż do wspólnej walki.

Z historii wiadomo, że przed wojną światową właściwego sojuszu francusko - angielskiego nie było. — Było tylko zobowiązanie ministra spraw zagranicznych Greya do udzielenia Francji pomocy w razie zaatakowania jej, zobowiązanie zupełnie nieformalne, ponieważ nawet nie wszyscy ministrowie je znali. A jednak Anglia pośpieszyła Francji z pomocą z całą swą potęgą!

Taka sama sytuacja jest obecnie. Z sojuszem czy bez sojuszu oba państwa idą razem z tego prostego powodu, że łączy je wspólny interes. Anglia zagrożona na Morzu Śródziemnym, Francja zagrożona zbrojeniami niemieckimi — wystarczający powód do współdziałania. A ponieważ do współdziałania potrzebne jest ustalenie wspólnej linii, stąd wynikła potrzeba konferencji londyńskiej.

BUDŻET SOWIETÓW

Moskwa. — Nowy budżet sowiecki wynosi 103,2 miliardów rubli. W roku 1923-1924 wynosił 2 miliardy rubli.

W 30 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego

Za dni kilka minie trzydzieści lat, gdy odszedł...

Na siedem lat przed Czynem Zbrojnym żołnierzy Józefa Piłsudskiego... Nie dożył tego widoku, którego dusza jego łaknęła, tej chwili, o którą z głębi swego serca się modlił:

„Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żyzną,
by słowa się spełniły,
nad ziemią tą szczęśliwą!
Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi...
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi!“.

„Narodzie, wróżę zmartwychwstaniesz!“ — słyszał Wyspiański, gdy rozlegały się w Krakowie dźwięki dzwonu Zygmunta, podczas gdy dla innych, dla tych, co zagubili „złoty róg“ wiary i zapału, były to jedynie zwykłe dźwięki z dzwonnicy.

Gromił tych, którzy ugrzęźli w dosycie życiowym. Gromił „straszliwą żalów i jęczenia nutę“, rozkochanie się w grobach minionej wielkości, żałobne rozpamiętywania przeszłości. Gromił patriotyzm od święta i gromił „ideologię“ rezygnacji, wyrażającą się w haśle: „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“.

Ujawnił w ostatniej scenie „Wesela“ pełną grozy chwilę, kiedy w takt skrzypek chochołowych wszyscy popadają w bezruch, w sen, w zapomnienie... Usymbolizował w tej scenie mentalność większości przedwojennego społeczeństwa, za pokaz i od święta lubującego się w patriotycznym frazesie, ale w istocie dalekiego od czynu śmiałego, od woli niezłomnej skruszenia kajdanów.

A zarazem przeciwstawiał tej mentalności wizje czynu bohaterskiego i postaci wyzwoleńczych. Od niezłomnego obrońcy Troi, Hektora, poprzez Bolesława Śmiałego i Kazimierza Wielkiego, do wieszczym natchnieniem przezeń przewidzianego Józefa Piłsudskiego.

Pamiętacie zakończenie „Wyzwolenia“? I zawartą tu odpowiedź:

„Wtedy to, w błękitny ranek
Konrad-Erynnis z Eryniami...
wybieży w świat
na lot,
na szary świt, w błękitny świt,
miecz w ręku mając,
wzrok wydarty,
otoczon chórem, w wieńcu żmij,
jako wasz czterdziesty czwarty
w naród wołając:
Więzy rwij!“

„Więzy rwij!“ — oto podstawowy motyw tej poezji, którą wniósł w przedwojenne pokolenie polskie Stanisław Wyspiański.

Po wielkiej epoce polskiej z ery trzech wieszczy, wskrzeszających wizję umartwionej, ukrzyżowanej Polski, by naród pobudzić do Jej wyzwolenia — Stanisław Wyspiański stał się wskrzesicielem tego głębokiego nurtu idei Czynu, który przed stu laty wcielił się w „Dziady“, „Króla Ducha“, „Trzy Psalmy“.

Wyspiański wstrząsnął sumieniami, dźwignął poezję polską na wyżyny, z których rozciągał się widok na przyszłą, wolną już Polskę — Polskę, która tę wolność zawdzięcza walce i zwycięstwu. Z nieszczęść narodu, z tragicznych doznań wieku niewoli, ze spodlenia jednych, a płaskiego oportunizmu życiowego drugich, z defetyzmu i ugody, z kultu dla materialnych osiągnięć, szerzonego przez szkołę pozytywizmu i naturalizmu — wydobył spiżowe hasło: „Więzy rwij“, ideę walki, poniechania „żalów i jęczenia nuty“, obudzenia się wreszcie ze snu i z jałowych sennych widziadeł...

Był zarazem wielkim artystą. Był naturą renesansową w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu: wielkim epikiem w rapsodach na miarę „Króla Ducha“, wielkim dramaturgiem, który w naszą literaturę dramatyczną wniósł szereg arcydzieł: „Warszawiankę“, „Klątwę“, „Sędziów“, „Wesele“, „Legion“, „Wyzwolenie“, wielkim malarzem, którego witraże w kościele Franciszkanów w Krakowie sięgają szczytów sztuki; wielkim realizatorem śmiałych pomysłów inscenizacji arcydzieł sztuki dramatycznej w teatrze; wielkim myślicielem w dziedzinie twórczości duchowej.

Ale nade wszystko był heroldem Odrodzenia, wieszczem walczącej Polski, budzicielem ducha, który parł do Wyzwolenia, do Wolności — tym, który w przewidywaniu Odnowiciela i Twórcy Niepodległości wołał:

— „Daj nam poczucie siły
i Polską daj nam żywą!“

My, którym Józef Piłsudski „dał Polskę żywą“, składamy hołd pamięci poety w trzydziestą rocznicę jego zgonu.

Nie płacz dziecino...

**Nie płacz dziecino, przeminie — przejdzie czas zły —
to wszystko co dziś ze mną przeżywasz, to jeno sny...
Chwilę się mroczy, ale dziecino przyjdzie czas
kwiaty rozkwitną wiosną, zaszumi pieśnią las.**

**I chociaż trudno, głodno i chłodno dzisiaj nam żyć,
musimy kielich łez i goryczy ludzkich pić.
Ja wiem, że cierpisz, i że cię pali, że cię żre ból —
ale musimy rwać nam porosłe chwasty wśród pól.**

**Nie wszystko co nas otacza sama podłość i kłam
więc przyjmij dolę oracza, jakom ją przyjął sam.
I rzucaj ziarno w tę ziemię, choć ci zadaje srom
i walcz z wichrami życia, choć błyska i wali grom!**

**Nie przekreślimy tego, żem przecież w okopach gnił,
że mi się, kiedyś, dnia jednego cud W o l n e j śnił.
Trzeba nam dalej „T r u d y, z n o j e“ przez życie nieść,
chociaż ci chłodno i czasem, czasem nie masz co jeść.**

**Wiesz, żeśmy kiedyś „Borem i lasem“ ku Polsce szli,
i żeśmy po N i e j S p r a w i e d l i w e j ronili łzy.
„Siwe mundury a w butach dziury“ maszerowali
przez „góry, rzeki“, przez „bory, lasy — pieśni śpiewali.**

**I jak dziś głodni stali się stali śmierci pokotem,
i nie błyszczeli (wierzaj dziecino) srebrem ni złotem.
Wiódł nas na przedzie, prosty, pochyły, Nasz Wódz wąsaty,
i taki biedny a chociaż sercem, P o l s k ą bogaty.**

**Hej „rozkwitały“ pęki nam całe białych róż
i rozmaryny i falowały łany zbóż.
Było nam „pilno, zdobyć to Wilno“, Warszawę, Lwów,
a gdy kto poległ, tośmy śpiewali „bywaj zdrów“.**

**Dziś nam łachmany nasze ozdabia złoty krzyż,
ale dźwigamy P o l s k ę S w o b o d y, S ł o ń c a wzwyż!
Ale tę P o l s k ę S p r a w i e d l i w o ś c i bez bólu, łez —
ku której wiódł nas Wódz Prosty, Wielki, po życia kres.**

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami — następnie przemi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachel ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się wieźć każe obie na zamek król. — Ratuje Esterkę i

— 312 —

no zarzutów, nikt nie starał się go usprawiedliwić i zrozumieć.

Nie chciano i tego dojrzeć, że żony te oprócz zawodu, jaki go spotkał, były zimne, dumne i wielce złośliwe, w dodatku lękając się ciągle o utratę wpływów, rozpościerały wokół Kazimierza sieć intryg, które niemało mu sprawiały przykrości i wiele bolesnych kłopotów.

Intrygi te doszły do szczytu za Rokiczany, która przez lata całe, walcząc o utrzymanie swej pozycji, nie licząc się z niczym, otoczyła Kazimierza całą armią szpiegów, podburzała przeciw niemu dworzan i rycerzy, intrygowała z klerem i wreszcie zawarła otwarty sojusz z księdzem Baryczkę, zagorzałym wrogiem Kazimierza.

Nic więc dziwnego, że ten wielki i dobry monarcha, nie znajdując serca u żon, szukał uporczywie miłości i uśmiechu w coraz to innym środowisku, innym świecie, nigdzie jednak nie znajdując tego, czego tak tęskliwie szukał.

Dopiero teraz, po raz pierwszy w życiu porwało go żywiołowo to szczęście prawdziwej, szczerej miłości.

Poraz pierwszy, spragnione usta piły z tak żarliwą chciwością to nieznane dotychczas upojenie

Z niejednych już ust spijał rozkosz — ale z tych wszystkich warg spływało tchnienie późnego lata, nie był to żar wiosny lecz wysiłek słonecznych promieni jesieni.

Teraz przyszła do niego najczystsza miłość, podobna do zorzy wiosennej, do młodej róży, zaledwie oddychającej z pączku swe wonne płatki...

— 309 —

— Jestem władcą tej krainy, panem tego zamku i nikt nie może sprzeciwiać się mej woli... Nigdy też władzy swej nie używałem dla celów złych, tyrańskich i niegodnych, ale też nigdy nie zezwolę, aby wola moja spotkała się ze sprzeciwem buntowniczym.

— Tak, ale... — nie dokończyła zdania, szukając dalszych słów.

— Co chciałaś powiedzieć Ester... dlaczego nie kończysz...

— Poza tym królu... mam narzeczonego... Cóż rodzice powiedzą... Czy wolno mi iść za głosem serca, ale przeciw ich woli?... czy oni wybaczą mi, że... ja, córka biednych, ale poczciwych i bogobojnych Żydów... popełniam grzech, sprzeciwiając się ich postanowieniom?

— A sny twoje Esterko?... Czy one też były grzechem... Odpowiedz szczerze, nie ukrywając nic... Widzisz przecież, jak serce moje rwie się ku tobie... Powiedz dziecino, czy sen ten nie ogarniał cię radością?... Czy nie marzyłaś na jawie o tym, który cię ocalił?...

— Bardzo, bardzo często panie!...

— Tęskniłaś za mną?...

— Widziałem cię ciągle we śnie i na jawie... tęskniłam za twym wydokiem, za dźwiękiem tego ukojnego głosu...

— A więc jakżeż, głos szczerego serca uważać możesz za grzech? Byłaś i jesteś ciągle duszą i sercem przy mnie — tym samym jesteś mi bliską. A czy gdy tęskniłaś za mną, czy i przez to nie związałaś się ze mną?

— Bardzo, bardzo tęskniłam do ciebie, panie...

Zajścia na wyższych uczelniach we Lwowie

Prof. Ganszyniec zdarł afisz endecki

Lwów. (tel.) Wczoraj endecy na wyższych uczelniach lwowskich ogłosili „czwarty dzień bez Żydów". W godzinach przedpołudniowych stu denci Żydzi i polscy studenci demokratyczni urządzili demonstrację przed uniwersytetem na ul. Marszał kowskiej, wznosząc okrzyki: „Precz z ghettem" i t. p.

Policja rozproszyła demonstrantów zatrzymując 5 osób.

O godzinie 1 wychodzący z uniwersytetu prof. Ganszyniec spostrzegł endecki transparent z napisem antysemickim. Prof. Ganszyniec zdarł transparent. Rozstawione w pobliżu bojówki endeckie otoczyły profesora, przybierając groźną postawę. Endeków jednak rozproszyła policja torując prof. Ganszyńcowi drogę do samochodu.

Energicznie wystąpił przeciw endekom rektor AHZ prof. Kurowicz, który wydał polecenie woźnym usunąć transparenty endeckie i osobiście interweniował by nie dopuścić do zajść. Endecy wtargnęli do lokalu Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów AHZ i zdemolowali go oraz zrabowali bufet. Wobec czego rektor zawiesił wykłady do 27 b. m.

Bojówki endeckie pobiły na ulicach szereg przechodniów Żydów m. in. przybyłego z Niemiec Lejzora Ostrowskiego. W szeregu żydowskich sklepów zostały wybite szyby.

BRAK WIADOMOŚCI O ZAGINIONYM samolocie polskim

Sofia. — W związku z zaginięciem polskiego samolotu komunikacyjnego, kursującego na linii Palestyna — Warszawa, korespondent PAT. donosi:

Dotychczas brak jest jakichkolwiek wiadomości o zaginionym samolocie. Od wczoraj łańcuchu górskie położone na południe od Sofii, jak Perim, Rodop i inne przeszukiwane są przez liczne patrole wojskowe i policyjne oraz przez górskie ekspedycje sportowe. Poszukiwania te są jednak bardzo utrudnione przez fatalne warunki atmosferyczne. Góry są spowite gęstymi chmurami, a na całym terenie padają deszcze.

Czy dojdzie do połączenia akadem. młodzieży narodowej?

Jak się dowiaduje ag. „Echo", w dniu 5 grudnia br. ma się odbyć konferencja poszczególnych działaczy wszystkich grup Akademickiej Młodzieży Narodowej ze wszystkich wyższych uczelni warszawskich. Ma to być pierwszy krok ku utworzeniu jednej grupy młodzieży akademickiej na terenie wyższych uczelni w Warszawie. Jest jednak mało prawdopodobnym, aby powyższa akcja dała pozytywne rezultaty, gdy się weźmie pod uwagę antagonizmy, jakie dzielą tę młodzież.

Minister Opieki Społ. stwierdza

że żądania pracowników „Dziennika Poran." są słuszne

Warszawa. (tel.). W ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się w dniu 25 bm. pod przewodnictwem naczelnika Premiera konferencja z udziałem przedstawicieli strajkujących pracowników „Dziennika Porannego", Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych i Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania o sytuacji, wynikłej na terenie wydawnictwa „Dziennika Porannego", naczelnik Premier oświadczył, że żądania pracowników, domagających się zaspokojenia ich słusznych pretencyj w granicach ustawowych, nie mogą być tematem konferencji arbitrażowej, gdyż są całkowicie uzasadnione i bezsporne.

Podkreśliwszy dalej, że opinię tę w całej rozciągłości podziela Ministerstwo Opieki Społecznej, p. Premier oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby zatarg ten został jak najszybciej zlikwidowany i w tym celu jeszcze bieżącej doby nawiąże bezpośredni kontakt z drugą stroną zainteresowaną, a mianowicie z kuratorem ZNP., p. Maciszewskim.

O wyniku tej rozmowy zostaną pracownicy „Dziennika Porannego" zawiadomieni w dniu 26 bm.

KS. PANAŚ WŚRÓD MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Warszawa. — Po wygłoszeniu referatów w Kołach Akademickiej młodzieży ludowej w Krakowie i we Lwowie, ks. Panaś wygłosi w dniu 29 bm. w Warszawskim Kole Akad. Młodz. Ludowej („Wici") referat pt. „Demokracja a kulturalny i gospodarczy dobrobyt narodu", w lokalu Stronnictwa Ludowego, przy ulicy Chmielnej 110.

Z. Z. Z. działa

Donoszą z terenu, że pomiędzy Związkiem Związków Zawodowych, pozostających pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego, a rozłamowcami, którzy przeszli do Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych toczą się zażarte walki w terenie, a przede wszystkim na Górnym Śląsku.

Legion Młodych na Śląsku

Katowice. — Przed kilku dniami odbyła się na Śląsku w Hajdukach Wielkich odprawa komendantów i instruktorów obwodowych L. M. oraz działaczy okręgu Śląskiego. W odprawie tej z ramienia centrali brał udzia instr. Gerhard. Charakterystyczym jest, że uczestniczyli również w tej odprawie starsi działacze niepodległościowi oraz, że na odprawie tej omawiane były sprawy wewnętrznopolityczne.

2.000 POCISKÓW PADŁO NA MADRYT

Agencja Havasa donosi, iż wojska gen. Franco bombardowały gwałtownie wczoraj Madryt. Na miasto padło przeszło 2000 pocisków. W późnych godzinach wieczornych rozegrały się zacięte walki na odcinku miasta uniwersyteckiego.

Klub Demokratyczny w Łodzi

Łódź. (telef.) W dniu 12 grudnia b. r. ma się odbyć w Łodzi zebranie zwolenników Klubu Demokratycznego, na którym zostaną wybrane miejscowe władze Klubu. Jak z tego widać, Klub Demokratyczny rozwija ożywioną działalność w większych miastach Rzeczypospolitej.

PIERWSZY NUMER „NOWEJ PRAWDY" ULEGŁ KONFISKACIE

Warszawa. — W czwartek ukazał się w stolicy pierwszy numer dziennika „Nowa Prawda", w którym jedna z wiadomości na stronie pierwszej uległa konfiskacie.

MUSSOLINI — SAMURAJEM

Rzym. — Baron Kisokuro - Okuro wręczył Mussoliniemu pełną historyczną zbroję samuraja, jako prezent premiera rządu japońskiego.

TU WYCIĄĆ

— 310 —

— A czy nie pożądałaś mnie tak samo gorącą swą krwią, jak ja ciebie?...

— Nie pytaj o to królu...

— Nie lękaj się też gniewu rodziców... Niech te troski i myśli nie zachmurzają twej twarzyczki... — Uśmiechnij się Ester... Kocham cię tak silnie, tak gorąco i trwale jak nigdy w życiu nie kochałem żadnej kobiety... Będziesz mi słonkiem...

Mówiąc to przygarnął ją ku sobie głaszcząc pieszczotliwie czarne, faliste włosy... Nie broniła się, nie drżała już lękliwie, jeno twarzyczkę swą lekkuchno przytuliła do szerokiej jego piersi.

Kazimierz milczał — na rękach swych poczuł gorące łzy...

— Ester, ty płaczesz?...

— To łzy szczęścia, panie...

Pochylił się nad jej twarzyczką.. patrzy w te łzami zamglone oczy i wolno, delikatnie, drżącymi wargami wpija się żarem w jej rozchylone usta...

— Ester... Ester!...

CIEMNE SIŁY DZIAŁAJĄ

Kazimierz zwany już za życia Wielkim, ostatnim był z rodu Piastów.

Jego pierwsza żona nie obdarzyła go potomstwem, również druga była bezpłodną — nie dała następcy. Przed wstąpieniem na tron przyrzekł Kazimierz swemu powinowatemu Ludwikowi, królowi węgierskiemu dziedzictwo korony polskiej na wypadek, gdyby nie pozostawił po sobie spadkobiercy.

Widząc, że żadna z żon nie obdarzyła go synem, Kazimierz popadał w depresje, z której często trudno było go otrząsnąć.

— 311 —

W chwilach takich stawał w głębokiej zadumie przy otwartym oknie swej komnaty i w bezruchu godzinami długimi spoglądał na poszumny bieg srebrnej wstęgi Wisły.

...Będzie ostatnim z Piastów, nie pozostawi po sobie potomka, któryby dalej snuł długą nić linii rodowej przodków potężnych... ród Piastów się skończy... Na nim właśnie skończy się ród, który krajem tym od zarania władzył... Ani Jadwiga, księżniczka śląska, ani córka księcia litewskiego, ani też Rokiczana, córka księcia czeskiego — nie dały mu potomstwa...

...Płyną te srebrzyste fale lechickiej, królewskiej rzeki... płyną, szemrzą i tulą tę ziemię, opasają miłośnie grobisko stare jego ojców i dziadów i muskając pieszczotliwie podnóże góry wawelskiej, na której włodarz tej ziemi, kmieć Piast gospodarzy — biegną z pluskotem żałosnym dalej i dalej w tę ukochaną ziemię, przez pola, wąwozy, góry i lasy lechickie, żaląc się płaczliwie: ostatni to nasz Piast... ostatni już Piast...

I łzy perliste wymykały się cichutko, bezszelestnie ze smutnych Kazimierzowych oczu, perliły na śniadych policzkach, spływały po kędzieżawej brodzie i opadając na szeroką pierś wdrzeć się chciały boleśnie do serca...

Ostatni Piast...

Już ten sam bolesny fakt spowodował wielki przełom w duszy Kazimierza. Czuł żal do tych żon.... do żadnej nie mógł się przywiązać — serce jego ciągle tęskniło... nie kochał — ciągle szukał serca, miłości... Wiele mu też z tego powodu zarzucano, wiele czynio-

staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazaje lekarzom opiekę nad królewski z prośbą o ra-

Listopad
27
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: Konrada.
Sobota: Wirgiliusza.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Piątek przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Sprawy rodzinne“
Niedziela popoł.: „Walący się dom“.
Niedziela wiecz.: „Bolesław Śmiały“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie“.
APOLLO „Eskapada“
ATLANTIC: „Anonimowy kochanek“ i „Detektyw z Honolulu“.
BAGATELA: „x 27“ i i rewia „Miłość to dobra rzecz“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur“ i „Zapomniania symfonia“.
PROMIEŃ: „Port Artura“
SZTUKA: „Siedem policzków siedem całusów“.
STELLA „Władca podwodnego świata“.
UCIECHA: „Kid Gallahad“.
WANDA: „Gdy kwitną bzy“.
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

SOBOTA, 27 LISTOPADA

11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Muzyka 14.50 Muzyka, 15.15 Pogadanka o młodości Wyspiańskiego w oprac. M. Dynowskiej 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt. „O Syrenie, która chciała być człowiekiem“ wg. baśni Andersena z ilustr. muzyczną J. Maklakiewicza 16.15 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego 17 „Artur Grottger“ opowieść biograficzna — wygł. Beata Obertyńska 17.15 „Od Aten do Bayreuth“ migawki z dziejów opery, 18.15 Przyszłość i przeznaczenie Wawelu w projektach Wyspiańskiego wygł. dr. J. Dobrzycki 18.30 Landau — Schleichkorn 19 Audycja dla Polaków zagranicą 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy salonowy kwartet Rozgłośni Krakowskiej 21.45 „Przyjaciel Przekładańskiego“ — skecz Wilhelma Raorta 22 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. wileńskiej 23 Muzyka taneczna.

W 107-MĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W poniedziałek 29 bm. jako w 107 rocznicę Powstania Listopadowego, odbędzie się z inicjatywy prezydenta m. Krakowa o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów tego powstania, w kościele archiprezb. N. Panny Marii. Po nabożeństwie prez. dr. M. Kaplicki uda się z delegacją na cmentarz Rakowicki, gdzie złoży wieniec na grobach powstańców 1830-31 r.

Tegoż dnia o godz. 20-tej odbędzie się w Teatrze m. im. J. Słowackiego uroczysty Wieczór.

KONFISKATA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO“

Przedwczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny“ uległ konfiskacie za artykuł na str. 4-tej pt. „Mordercy! Mordercy małych dzieci“.

Również został skonfiskowany „Krakowski Kurier Poranny“.

Kraków do wieczora...

W przededniu walnego zgromadzenia adwokatów krakowskiej Izby

Jutro w godzinach popołudniowych rozegra się na walnym zgromadzeniu krakowskiej Izby adwokatów batalia. Zetrą się ze sobą — o ile tak rzec można — dwa obozy: demokratyczny z totalistycznym. Niestety, taka się wytworzyła sytuacja w życiu politycznym Polski, że wszystkie zagadnienia i problemy natury publicznej, rozpatrywane bywają na tej płaszczyźnie. Bakcyl hitlerowskiej trucizny wkradł się również w zdrowy i odporny dotąd na tę obrzydliwą chorobę, organizm adwokatury polskiej.

Nie będziemy rozpatrywać fachowej strony tego problemu. Uczyniło to przedstawicielstwo demokratycznej palestry krakowskiej, skreślając na naszych łamach swoje wynurzenia.

Naszym zdaniem w całej tej sprawie nie chodzi o kwestię takiej czy innej ilości mandatów we władzach Izby. Do władz powinni być wybrani ci z pośród uprawnionych, którzy cieszą się powagą i zaufaniem większości swych mandatariuszów. Wszystkie inne uboczne względy muszą odpaść. Tak sprawę stawiają adwokaci należący do obozu demokratycznego, hołdujący zasadom europejskim i pomni na swe wysokie posłannictwo zawodowe. Ci reprezentują olbrzymią większość Izby. Na zgoła odmiennym stanowisku stoją wyznawcy boga z nad Sprewy. Dla nich pojęcie zasady lojalności koleżeńskiej, formy towarzyskie, kultura, etyka, to pojęcia zbyt szlachetne i moralne, by miały być drogowskazem służby społecznej czy publicznej.

Dla panów Bunschów, Rowińskich czy Miksiewiczów synonimem ideału to pan Kowalski z Łodzi, który nakazał młodzieży „narodowej“ zbojkotować Święto Niepodległości Polski w dniu 11 listopada, który tej młodzieży każe się posługiwać nożem, pałką, bombą, zamiast ideowym argumentem w walce z przeciwnikiem politycznym...

Czy wam nie wstyd panowie, że zamiast patrzeć w piękne, świetlane postacie Śmiarowskich, Marków, Greków i tylu innych, jako skarbnicy najpiękniejszych przykładów służby adwokackiej dla dobra społecznego i Narodu, wpatrujecie się w marne, płaskie karykatury tych, którzy są rażącym zaprzeczeniem szczytnej misji obrońców, adwokatów, którzy ten wysoko w hierarchii społecznej postawiony stan dyskredytują i poniżają?

Grozicie bojkotem i terorem tym, którzy nie pomni waszych haniebnych metod, przyjmą mandaty...

Jakie to wstrętne, nieludzkie!

Kto was upoważnił do uzurpowania sobie roli sędziego moralnego nad własnym kolegą, który pragnie spełnić nie tylko funkcję poruczoną mu przez konstytucję i ustawę o ustroju adwokackim, ale będącą zgodną z jego wolą i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku moralnego?

Pan Goebbels, pan Kowalski, czy inny rzecznik obcej agentury?

A gdzie wasza legitymacja moralna do sądzenia ludzi, którzy was właśnie tą zdrową moralnością smagają po sprzedajnych twarzach, niby zdrajców własnej sprawy, ideałów, którym szczytny zawód obrońcy ma w pierwszym rzędzie służyć!

Nikt się waszych gróźb nie lęka, które świadczą o słabości, o wynaturzeniu z wszelkich ludzkich instynktów.

Te groźby spowodują wręcz odwrotny skutek.

Każdy z tych, którego wola, życzenie większości powoła na stanowisko członka władz Izby, mandat przyjmie i wykonywać go będzie. Bo tylko ludzi z charakterem na kierownicze stanowiska powoływać trzeba, a ludzie ci posiadają wyprostowane kręgosłupy; bo ludzie ci w typie Śmiarowskich, Szumańskich nie dezerterują nie składają broni przed chuliganerią endo - oenerowską, ludzie ci bohaterów polskich z pod szubienicy carskiej wyrywali i sami gotowi są życie położyć dla dobra Sprawy i swego wzniosłego, szlachetnego posłannictwa zawodowego.

Mogą panowie z pod hitlerowskiej swastyki próbować hałasować, zakłócać spokój jutrzejszego zgromadzenia, jak na nie adwokatów przystało; większość wierna zasadzie godnego, poważnego zachowania się adwokata w każdej okoliczności życiowej, nie da się sprowokować i milczeniem pogardy odpowie na Goebbelsowskie, czy lajkonikowskie harce kuzynów łódzkiego trefnisia...

Wierzymy, że obóz demokratyczny potrafi dać lekcję kultury i dobrego wychowania młodym i starym endekom, którzy postawiwszy na wyranżowanego konia hitlerowskiego, wietrzyli, że dojadą na nim do mety..

Tymczasem, jak to dzisiaj wygląda, szkapa totalistyczna w połowie drogi ugrzęzła, ciężko zaniemogła i tylko patrzeć jak wyciągnie kopyta pod mocnymi razami zbiorowej siły skonsolidowanej koalicji demokracyjnej w Polsce.

A krakowscy adwokaci, którzy postawili na tę szkapę endo - komunistyczną, wyrzuceni zostaną ze siodła do rowu, skąd się więcej własnymi siłami nie wygrzebią.

Bo wszystko, co złe, co sprzeczne z naturą ludzką tęskniącą do wolności, piękna szlachetności, ostać się nie może.

Panowie: Bunsch, Rowiński, Miksiewicz, Wasilkowski, jeszcze czas nawrócić ze złej drogi. Jeszcze, można uratować zagrożoną pozycję. Pojutrze będzie za późno.

Demokracja zwycięży. Rozważcie: do niej Polska należy!

A Polska to wielka rzecz, wypełnio na żywą treścią praw i przywilejów... Nie warto tracić szans.

Ster.

DEMOKRACI KRAKOWSCY NA FRONCIE!

Walne zebranie członków Krakowskiego Klubu Demokratycznego

Komitet organizacyjny Klubu Demokratycznego w Krakowie zwołuje na niedzielę, 28 listopada 1937 Walne Zebranie Członków Krakowskiego Klubu Demokratycznego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Referat ideowy klubu, 4) Odczytanie deklaracji, 5) Wybór Zarządu, 6) Wnioski.

Na zebranie to wysłano specjalne zaproszenia..

Zbrodniczy ojciec

zabójca swej nieślubnej córki

Przed Sądem Przysięgłych w dniu dzisiejszym stanął Albin Kutek, zabójca swej nieślubnej 10-letniej córki. Zabójstwa dokonał Kutek dnia 1 czerwca ub. roku. Przez szereg lat znęcał się nad nieletnim dzieckiem w okrutny sposób. Wprost niesamowite katusze wymyślał zbrodniczy umysł. Dziecko bił kijem i młotkiem, zmuszał do picia benzyny i farb, wyganiał w zimie boso z domu. Po dokonaniu zabójstwa ukrywał się przed okiem sprawiedliwości. Groził posterunkowym PP., którzy go poszukiwali groził i swej żonie zabiciem.

W chwili, gdy posterunkowy Pająk, poznawszy w nim na ulicy w Podgórzu ukrywającego się przestępcę, przystąpił do niego, by go aresztować, Kutek rzucił się na niego z nożem w ręku.

Sądzącemu go trybunałowi przewodniczy wiceprezes s. o. dr. Krupiński.

W KRAKOWIE UKAZAŁ SIĘ PIERWSZY NUMER „ALBO-ALBO“

Jak doniosła Polska Ajencja Agrarna, w dniu 25 bm. w Krakowie wyszedł pierwszy numer tygodnika literacko - społecznego „Albo — Albo“ Komitet redakcyjno-wydawniczy tworzą: L. Kruczkowski, M. Boruchowicz, Cyrankiewicz (sekretarz O. K. R. P. P. S. Kraków), E. Mroczek (b. wydawca „Nowego Ustroju“), K. Namysłowski, redaktor tyg. „Czarno na białem“, dr. Steinbach, T. Pilc — członek Krakowskiego Klubu Demokratycznego.

Na treść pierwszego numeru m. in. składa się: artykuł wstępny b. posła Adama Ciołkosza pt. „Chcemy być młotem“, L. Kruczkowskiego „Alternatywa“, E. Mroczka — „Rzeczpospolita“, nadto działy: literacki, „Albo — Albo“, „Łopatą w łeb“, rozmaitości. Redakcja mieści się przy Placu Zgody Nr. 4.

„SZKOŁA NARODOWA“

Urozmaicone są dzisiaj czasy i na nudę narzekać nie można. Dawniej to i pół gazety nie czytało się, bo same znane i nudne rzeczy. A dzisiaj takie w nich oryginalne wiadomości.

Kiedy to przeciętny obywatel czytał np. sprawozdanie z 11 listopada? Wiadomo: defilady, akademie, przemówienia — i co roku to samo. A dzisiaj inaczej, ciekawiej. Demonstracje, manifestacje, pałki, żyletki, ulotki — i policja. Albo takie sprawozdanie z inauguracji roku akademickiego. Piła beznadziejna. A teraz inaczej — demonstracje, kastety, opozycja — i zgniłe jaja.

Myślę, ja przeciętny obywatel, jak się to u nas dzieje, jak się to zmieniło, że sędziwy profesor Zieliński mógł w Warszawie, na uniwersytecie zobaczyć widok, jakiego nie widział nigdzie w czasie swego długiego żywota: studentki bite po twarzy i kaleczone żyletkami — przez studentów. Jak się to stało, że część studentów, kwiatu narodu, ma takie metody, że mogłaby z powodzeniem instruować w akademii bandyckiej. — Trzeba znaleźć odpowiedź. Zestawiłem sobie w tym celu trzy wypadki widziane i przeżyte.

Pierwszy: Klasa VI szkoły powszechnej. Dzieci lat 12-tu. Lekcja odbywa się spokojnie, dzieci pracują, nauczyciel nimi kieruje. Padają pytania dzieci, objaśnienia nauczyciela; cichy zapał porywa cały zespół. Nagle zgrzyt. Ordynarny, chamski wyczyn przerywa wszystko. Kto to zrobił? Nauczyciel przegląda wzrokiem dzieci. Nikt nie wstaje. Nauczyciel żąda by do trzech minut zgłosił się winowajca, gdyż inaczej cała klasa poniesie odpowiedzialność. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Po chwili wstaje winowajca. Źle zrobił i przyznał się. Miał odwagę cywilną.

Drugi: Podobny wypadek w kl. VII gimnazjalnej. Chłopcy lat 17. Też niewczesny, chamski wybryk, niszczący zasady życia zbiorowego. Winowajca nie zgłosił się odrazu, ale w kilka tygodni później. I zażądał od nauczyciela, by oznajmił, że on to zrobił, że zrobił źle i chce ponieść karę, bo go sumienie gryzie. I ten miał odwagę cywilną.

Trzeci: Uniwersytet Jagielloński. Rok 1923. Wykład profesora historii kultury. Miał ten profesor „nieszczęście“ być wrogiem numerus clausus, więc znalazł wrogów po wiadomej, zgniłojajnej części studentów. Pewnego dnia przyszli tacy ważni, buńczuczni, bo w permanencji zbawiający ojczyznę, młodzieńcy na wykład wielkiego uczonego bez notatników, a z laskami. I gdy profesor jak zawsze porywająco i głęboko mówił o teoriach pedagogicznych humanizmu — nagle rozlega się głośny trzask lasek uderzanych o ławki.

Zdumieni patrzą stali słuchacze. Demonstracja! Już padają okrzyki przeciwko profesorowi. Ale historyk kultury miał głos lepszy. Huknął, powiedział kilka dosadnych słów prawdy — i uciszył demonstrantów. Wezwał, by okazali kim są i wyjawili czego chcą. Cisza... Wezwał, by wyszli. Cisza... Wobec tego kontynuował wykład. I poinformował rzeczowo i źródłowo, a dowcipnie zalęknionych demonstrantów, jakie zasady zachowania się młodzieży głosili włoscy humaniści. Demonstranci wysłuchali i chyłkiem a boczkiem wynieśli się po wykładzie.

Tym zabrakło odwagi cywilnej. Wówczas mieli lat 20. Od tego czasu pewno zdołali wychować nowe pokolenie.

Jak wiele wszakże od tego czasu przybyło podobnych wypadków, które z demonstracji przechodzą w czysty bandytyzm.

Wychodzi chłopiec ze szkół z wykształconą ciężkim trudem predyspozycją stania się pełnym człowiekiem-obywatelem, wie co to honor i odpowiedzialność, aż tu w krótkim czasie... Po prostu dostał się w ręce „zbawiaczy ojczyzny“, którzy dynamicznymi hasłami, patriotycznymi frazesami łatwo dostają w swe sieci niedoświadczonych. I zaczynają go edukować w swej szkole. Ma ta szkoła swoje dogmaty pedagogiczne ongiś przez Dmowskiego sformułowane górnie i chmurnie, potem z biegiem czasu — stosownie do koniunktury — obniżane i banalizowane. Ale te dogmaty są od święta, na galówki. W codziennej nauce uczy się głównie taktyki dnia poprzedniego. Zasady mniej więcej takie: „Nie jest prawdziwa prawda, ale to, co my za prawdę uważamy“. „Nie jest dobrem dobro, ale to co my za dobro uważamy“ i najważniejsze: „Nikt poza nami nie wie, co to jest Polska“. To te same zasady, które ongiś tak dosadnie scharakteryzował Józef Piłsudski w „Orientacji pana Balickiego“.

Fałsz, kłamstwo i obłuda. Tyle w zakresie środków pracy i działalności „umysłowej“. A zakres nauki „ćwiczeń cielesnych“ w tej szkole jest dosyć prosty: Wszystkie środki są dobre od laski do bomby, od żyletki do kastetu, przy czym są wprowadzane wszystkie nowe wynalazki gangsterskie.

Wreszcie zasada naczelna: Nie działaj otwarcie, śmiało i odważnie, ale chowaj się i kryj. Wszyscy na jednego, jeden na nikogo.

Tak w rzeczywistości przedstawia się „prawdziwie narodowa“ szkoła. Owoce jej pracy znane. Zanarchizowanie elity młodzieży polskiej. Powolny wśród niej zanik dżentelmeństwa, osobowości i człowieczeństwa. A na przyszłość? Na przyszłość zmaterializowanie, beztroskie typki, które zegną kark w stronę wiatru i lizać będą buty na tym karku siedzące.

F. Al.

„BIAŁE KAPTURY“

„Patrioci“ francuscy na żołdzie niemieckim. — Nawet konserwatyści oskarżają ich o zdradę

„Białe Kaptury“ — to brzmi jak tytuł sensacyjnego filmu, a kiedy się czyta o wielkich składach broni, prawdziwych arsenałach, ufortyfikowanych schronach podziemnych, tajnych stacjach radiowych, przygotowanych zawczasu celach więziennych i... salach tortur, człowiek przeciera oczy.

Więc tak już daleko były posunięte we Francji przygotowania do przewrotu prawicowego?

Nie będziemy wdawali się tu w szczegóły, zresztą znane już w większej części czytelnikom z depesz, lecz postaramy się zajrzeć za kulisy tej zbrodniczej działalności faszystów francuskich. Nasuwają się przede wszystkim dwa pytania: kto kierował spiskiem i skąd płynęły pieniądze, których musiano przecież wydać bardzo dużo na takie zbrojenia i „roboty fortyfikacyjne?“.

Aczkolwiek policja francuska nie ujawniła jeszcze wszystkich wyników dochodzenia, prasa paryska zapewnia że znane już są nazwiska niektórych przywódców „Białych Kapturów“

Na czele organizacji stali przedstawiciele skrajnej prawicy, byli członkowie rozwiązanych lig faszystowskich. Do czego dążyli? Tego nie trudno się domyśleć: chcieli obalić ustrój republikański i narzucić Francji dyktaturę.

Nie trzeba wyjaśnić na jakie wzory się zapatrzyli. Ale czy łączyła ich z „mistrzami“ tylko platoniczna sympatia i bezinteresowna wspólność „ideałów“?

Władze prowadzące obecnie dochodzenia, starają się wykryć jakie rozmiary przybrało poparcie, którego udzielały spiskowcom pewne czynniki zagraniczne. Bo, że owi patrioci nie cofali się przed konszachtami z zagranicą — każdy rozumie, o kim tu może być mowa — tego nikt już nie podaje w wątpliwość. Zdobyto dowody aż nadto przekonywujące.

Teraz idzie tylko o to, żeby stwierdzić dokładnie, co „zagranica“ dała spiskowcom i czego się po nich spodziewała, gdyż w polityce, zwłaszcza takiej, nic ma nigdy ksiąg bez interesu.

Dziś już wiadomo, że rola „zagranicy“ była znacznie większa, niż wyobrażali sobie nawet ludzie nie mający żadnych złudzeń co do patriotyzmu wielbicieli dyktatury.

Przytomniejsi prawicowcy odżegnywują się od tych przyjaciół politycznych, którzy zapędzili się tak daleko, a raczej stoczyli się tak nisko. Widocznie dowody zdrady są niezbite, gdyż inaczej usiłowaliby wybielić ludzi ideowo bardzo im bliskich.

Znamienny artykuł zamieścił jeden z czołowych polityków prawicowych de Kerillis w ultrakonserwatywnym dzienniku „L'Epoque“.

Przytoczymy z niego najciekawsze ustępy:

„Wiedzieliśmy ,że są Francuzi, którzy z nadzieją patrzą na Moskwę i oczekują stamtąd mistycznych bodźców i praktycznych dyrektyw.

Czyż nie wygląda na to, że inni Francuzi z taką samą nadzieją zwracają się w stronę Berlina?

To niepokojące pytanie niejednokrotnie przychodziło do głowy, kiedy się czytało pewne książki, artykuły i korespondencje. Teraz przybiera to szczególnie konkretne kształty w związku z tym, że broń znaleziona u spiskowców jest po większej części pochodzenia niemieckiego.

Czy to prawda? A jeżeli prawda, to czy można objaśnić ten fakt czym innym niż zmową między policją nie miecką a tymi kołami, w których jest wielu fanatyków, lecz także dużo świadomych zdrajców?

De Kerillis uważa za rzecz niedopuszczalną, żeby żywioły nacjonalistyczne zachowały się obojętnie wobec tych wypadków i kończy takim oświadczeniem:

„Trzeba koniecznie wyjaśnić w jakim stopniu wykryta tajna organizacja była zabawką w rękach niemieckich. Agenci niemieccy stanowią dla nas niemniejsze niebezpieczeństwo jak bolszewicy. A może nawet większe“...

Inne pismo paryskie omawiając ten artykuł zaznacza, że teraz dopiero zaczyna się rozumieć znaczenie słów Chautempsa o „oblężeniu Francji“. Kto ją oblega? Przypomniawszy rozmiary przygotowań spiskowców i cechę fabryczną znelezionej broni — gazeta pisze:

„...Spiskowcy mogli reprezentować tylko część nawet skrajnie prawicowych kół francuskich. Ich prawdziwa centrala, ich kierująca ręka znajduje się poza Francją. Gdzie? De Kerillis powiedział to wyraźnie.

...Czy istniał pomysł stworzenia jakiegoś francuskiego wydania akcji Franca? Może był taki plan. Ale trzeba odrazu powiedzieć, że wobec zupełnie innych stosunków panujących we Francji — tak w armii, jak w społeczeństwie — taka próba w czasie pokoju nie byłaby poważnym niebezpieczeństwem. To naturalnie dobrze rozumieją także w Berlinie...

Całkowitego znaczenia spisek nabiera tylko w związku z planami samych Niemiec, dotyczącymi Europy i Afryki; tylko jeżeli się przypuści, że dotychczas dowództwo „oblegających“ zajmowało swoich agentów drugorzędnymi ćwiczeniami przez „prawdziwą robotą“ — w chwili ostrego zatargu zewnętrznego lub, może być, tego powstania w Afryce. które nie dawno już usiłowano wywołać“...

Tak wygląda „patriotyczna“ działalność wywrotowa skrajnego skrzydła faszystów francuskich. Nawet nie tylko bezstronny, lecz dotąd sympatyzujący z nimi obserwator, jak konserwatysta de Kerillis oskarża ich o świadomą zdradę.

Nas te wypadki, które wstrząsnęły Francją, dotyczą niemal bezpośrednio. Nie zapominajmy, że te same siły, które w ten sposób „oblegają Francję“, wyciągną macki również na wschód. Wiele rzeczy zrozumiemy, jeżeli będziemy szukali ukrytych sprężyn we właściwym miejscu

Japońska propaganda w Niemczech

Berlin. — W Niemczech bawią dwaj wybitni Japończycy, wiceadmirał w stanie spoczynku i b. minister handlu, dr. Takuo Godo i pułkownik sztabu generalnego Takahashi. Prowadzą oni bardzo ożywioną akcję propagandową, uzasadniającą słuszność interesów japońskich w Chinach stale podkreślając wspólnotę zamierzeń japońskich i niemieckich. Zapowiadają również całkowite „uspokojenie“ akcji przeciwjapońskiej, prowadzonej przez Chińczyków.

Minister spraw wewnętrznych Francji

gwarantuje pełną opiekę Żydom we Francji

Paryż. — Francuski minister spraw wewnętrznych, M. Dormoy, przyjął delegację Frontu Ludowego, która zwróciła uwagę ministra na próby podjęcia we Francji propagandy przeciwżydowskiej. Delegacja żądała, aby na tę akcję, oraz, aby przedsięwziął wszystkie środki, celem uniemożliwienia jakiejkolwiek próby wprowadzenia rasizmu.

Minister Dormoy oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby Żydzi we Francji byli ochronieni od agitacji i awantur. Zgłoszone żądania zostaną przez rząd rozpatrzone.

M. Rataj przemawiać będzie

na akademii chłopskiej w stolicy

Warszawa. — Dnia 28 bm. odbędzie się w Warszawie w sali Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża akademia chłopska, na której przemówi prezes N. K. W. Stronnictwa Ludowego — Rataj.

TRUDNOŚCI APROWIZACYJNE W NIEMCZECH

NIEMCY PORZUCAJĄ SYSTEM STAŁYCH CEN PRODUKTÓW ROLNYCH

Państwowy urząd wyżywienia ludności uważał za najstosowniejsze wytworzyć system jednolitych cen. Całe Niemcy podzielone zostały na różne strefy, w których obowiązywały równe ceny. System ten najpierw zawiódł w dziedzinie organizacji mleczarskiej. Ceny wprawdzie dotrzymywane mogły być przez wielkie zakłady mleczne i fabryki sera, które mogły regulować produkcję, jednak nie przez przedsiębiorstwa mniejsze, a to tym bardziej, że mleczarnie obciążone zostały różnymi daninami na rzecz państwowego instytutu wyżywienia.

Trzeba było wprowadzić tzw. Lestungsmilchpreise tj. ceny, które dostosowane były do wydajności przedsiębiorstwa. System ten wprowadzony został ostatnio i w bawarskim kraju alpejskim Allgäu, produkującym nadzwyczaj wartościowe produkty.

W umotywowaniu tego zarządzenia mówi się, że liczne małe przedsiębiorstwa stały na przeszkodzie w ustalaniu cen jednolitych. Konsekwencją tego obecnie będzie, że różne małe przedsiębiorstwa zostaną zlikwidowane, ponieważ przy dostawach pierwszeństwo przyznawane będzie tylko przedsiębiorstwom większym, które mogą lepiej płacić.

Jednak system ten wywołuje trudności także w innych dziedzinach; zła sytuacja jest na rynku jaj i masła. Jaja są przeważnie w chłodniach a ci, którzy zapasy jej rozdzielają — mówi się w jednym ze sprawozdań ostatnich — nie uwzględniają sytuacji na rynku i wysuwają zadania, przekraczające normalne granice.

To dzieje się zwłaszcza wtedy, gdy okazuje się, że towarów tych jest brak. Normalne zapotrzebowanie nie może być pokryte. Dlatego konsumentom radzi się, aby brali wzgląd na to, że jaja świeże dostarczane mogą być tylko w ograniczonych ilościach. O ile ludność ograniczy się do tego, — mówi się w tych sprawozdaniach, że jaj używać się będzie tylko do gotowania i pieczenia, to łatwo będzie można osiągnąć równowagę.

Nie mniejsze trudności dają się odczuwać także na rynku mięsnym i tłuszczowym, ponieważ krajowa hodowla świń jest niewystarczająca. W tym roku wprowadzono specjalny po karm dla bydła, a zboże nie śmie być używane jako pasza. Mniej wartościowe pokarmy dla bydła nie znalazły uznania wśród rolników, a bydło nie mogło się do nich przyzwyczaić. Liczba świń wskutek tego znacznie się zmniejszyła, a liczba młodych prosiąt zmniejszyła się jeszcze bardziej, zwłaszcza, że wśród tego bydła grasują choroby zakaźne. Oznajmiono już, że w roku przyszłym należy się liczyć z trudnościami na rynku mięsnym.

Zjawiska te dają się zauważyć także w innych dziedzinach. Przeciwdziałać im można tylko dowozem brakujących towarów. Jednak Niemcy mają system stałych cen a ponieważ ceny w takich warunkach nie mogą wykazywać tendencji zwyżkowej, rolnik mniej zarabia ponieważ mniej sprzedaje i wskutek tego nie może finansować produkcji na rok przyszły — a w następstwie ustawy o zagrodach chłopskich wielu rolników nie może liczyć na kredyt, tak, że gospodarstwo rolne znajduje się w błędnym kole, z którego nie wyprowadzi go wcale ani system stałych cen, ani zwiększony dowóz z zagranicy.

Zygmunt Różycki

Zginęła trumna z prochami matki

włoskiego domu królewskiego

W tych dniach, z inicjatywy włoskiego następcy tronu, ks. Umberto, przeprowadzono w podziemiach zamku Wilhelmineberger pod Wiedniem poszukiwania zaginionej od lat w tajemniczych okolicznościach trumny ze zwłokami prababki obecnego króla włoskiego Wiktora Emanuela. — Trumny, mimo bardzo starannego poszukiwania i przeszukania ścian i krużganków podziemi, nie znaleziono.

Dziwne były koleje życia matki królewskiego domu włoskiego. Z domu księżniczka Sachsen — Kurland Maria Krystyna, wyszła za mąż za króla Emanuela Sabaudskiego, który zmarł w roku 1800. Ze związku tego urodził się syn, również Karol Emanuel, którego zjednoczony naród włoski powołał na tron.

Dziesięć lat po zgonie pierwszego męża, Maria Krystyna brała udział w balu dworskim, wydanym przez księcia Szwarzenberg w Paryżu z okazji zaślubin przez Napoleona arcyksiężnej Marii Ludwiki. Wspaniała uroczystość zakończyła się katastrofą. W chwili najlepszej zabawy wybuchł pożar, który w okamgnieniu ogarnął salę balową. Przerażeni uczestnicy balu rzucili się w popłochu do ucieczki. Do napół omdlałej księżniczki Marii Krystyny podbiegł Juliusz Max Thibault, późniejszy książę Montleart, który delegowany został na bal w charakterze oficera marynarki sardyńskiej i wyniósł księżną z płonącego gmachu.

Między księżną i jej zbawcą wywiązało się głębsze uczucie, zakończone małżeństwem.

Gdy w r. 1825 Maria Krystyna zmarła, pochowano ją na cmentarzu Metzleinsdorf koło Wiednia, gdzie później złożono na wieczny spoczynek ciało jej córek.

Gdy tereny cmentarne zajęto pod rozbudowę Wiednia, zdecydowano się przenieść trumny książęce do kaplicy pobliskiego zamku Wilhelminenberg. — Nadaremnie jednak szukano trumny ze zwłokami księżnej Marii Krystyny. Przepadła bez śladu. Z początku sądzono, że przewieziono ją pokryjomu do Saksonii. Poszukiwania w tym kierunku czynione nie dały również wyników, podobnie jak i późniejsze w podziemiach zamku Montleart.

Trumna matki włoskiego domu królewskiego przepadła bez wieści.

Historia Marmorowych żon

Bo takie nosi nazwisko bohater naszej sensacyjki, poza tym Krakowianin z imienia Salomon, lat 26 obecnie zam. w Sosnowcu ul. Perla 27, poślubiony z młodą Bliną Kapówną z Czeladzi.

Piszemy poślubiony albowiem ślub to nie koniecznie małżeństwo i takiego zdania był nasz Marmor, który oświadczył swojej pięknej Blinie, że wprawdzie żona to mur, ale on woli być zdala od niego. I opuścił młodą małżonkę. Gdzie chadzał nikt tego nie wie — miał swoje drogi, z których jedna zaprowadziła biednego Marmora do Ubezp. Społ. w Sosnowcu, gdzie zauważyła go opuszczona małżonka Blina i Marmor wsiąkł za mur.

Nie zdołał uciec przed pościgiem, ale i nie chciał wrócić do żony ponieważ musiał wracać do żony. Okazało się, że mądry S. Marmor w przeciągu kilku lat zawarł aż trzy związki małżeńskie. Jeden z Kapówną w Czeladzi, drugi z Hendlą Grosmanówną z Sosnowca a trzeci z RajzląHojt w Zagórzu. Jak zaś twierdzą marmurowy Marmor miał się ożenić przed kilku laty i u nas w Krakowie, ale zaraz po ślubie uciekł od oblubienicy uważając, że żona to nie ta, którą się poślubia, ale ta, którą się za nią uważa, a tej trzeba szukać.

Władze bezpieczeństwa tymczasem stanęły na innym gruncie i oskarżyły całkiem „niewinnie" Salomona Marmora o bigamię i poleciły go osadzić za zwyczajnym murem więziennym.

TRYBUNA SPORTOWA

Candel nie groźny przeciwnik

dla Jarosza

Po przyjeździe do Paryża Jarosz rozpoczął trening. Pobyt w Polsce traktował jako wakacje i sparrował w Gdyni dla rozruszania mięśni.

Jak podaliśmy, Jarosz w dniu 8 grudnia spotka się z Francuzem Carmelo Candel.

Candel, urodził się w Algierze w 1905 roku. Przed trzema laty był uważany za jednego z najlepszych bokserów wagi średniej we Francji, a nawet w Europie.

W 1934 r. Candel wygrywa z Seelligiem. Rolando z Kid Tunero i kwalifikuje się do meczu o mistrzowstwo świata z Thilem. Spotkanie Candel—Thil kończy się sensacyjnym remisem.

Dla wtajemniczonych jednak wynik nie był niespodzianką. Obaj bokserzy znajdowali się wówczas pod opieką tego samego menażera i razem sparrowali. Candel znał na pamięć wszystkie „sztuczki" Thila.

W rok później rozpoczyna się jednak spadek formy. Candel przegrywa z Ignacio Ara, Rothem i Thilem. Sezon 1937 r nie jest szczęśliwy dla Candela. Przegrywa dwukrotnie z Grekiem Christoforidesem i to raz przez k. o. Bije go również Niemiec Besselman i to ostatnio w Berlinie przez — k. o.

Candel, jak widzimy, nie jest groźnym przeciwnikiem.

KUPILI KOTA W WORKU

Znana zawodowa drużyna angielska Aston Villa, chcąc polepszyć swoją pozycję w tabeli, kupiła słynnego napastnika Claytona, płacąc za niego 7000 funtów (182 tys. zł.). Aston Villa występując w Claytonem na środku ataku, rozegrała już 5 spotkań, przy czym Claytonowi nie udało się zdobyć ani jednej bramki. Sprawa ta jest przedmiotem złośliwych komentarzy w prasie angielskiej.

GIMNASTYKA I ZAPRAWA NARCIARSKA

ŻKS. „Hagibor" Sekcja gimnastyczna przyjmuje nadal wpisy na kursa uczenic I i II, uczniów, Pań I i II Panów oraz zaprawy narciarskiej, — Ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem kwalifikowanych instruktorów w sali gimnastycznej przy ul. Skawińskiej 2 (Kahał). Opłaty wynoszą miesięcznie zł. 1.50 dla starszych, 50 gr. dla młodszych, zaprawa narciarska odbywa się bezpłatnie. Niezamożnym udziela się zniżek, lub też zwalnia się od opłat. Zgłoszenia codziennie od godz. 6—9.30 wiecz. w sekr. sekcji „Hagiboru" przy ul. Skawińskiej 2.

KURSA GIMNAZJALNE PRZY ZW. LEGIONISTÓW

Kurs z zakresu 6 klas gimnazjalnych starego typu został otwarty dla kombatantów i ich rodzin przez Oddział Krakowski Związku Legionistów Polskich.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Oddziału, Oleandry, o godz. od 9—13 i od 17—19.

Zamknięcie zgłoszeń nastąpi z dniem 30 listopada br.

„OKIENKO NA ŚWIAT"

Dwutygodnik dla dzieci i młodzieży pod redakcją dr. Henryki Fromowicz - Stillerowej i Marty Hirschprung. Już wyszedł Nr. 15. Treść: B. Jerusaliński — Czar świeczek chanukowych, Róża Komitau — „Menora" (wiersz), Awital Dorthaymerowa — Wieczór Makabeuszowy, Maurycy Szymel — Z ulicznika mędrzec (powieść), Arieh Szadni — Ze słonecznego Szaronu, Auda Pinkerfeld — Kukułka (wierszyk), tłum. J. Nowomiast, Wujaszek Alwin — Amerykańskie tempo. Ponadto: Rzeczy ciekawe, „Okienko dzieci młodszych", — „Wesołe Okienko", Rozrywki umysłowe. Konkursy i nagrody.

Cena 20 gr., abonament kwartalny 1.10 zł. półroczny 2 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Al. Słowackiego 52. Tel. 106-76.

MIĘDZY DWOMA WYSTAWAMI PARYSKIMI

We wtorek dnia 30 bm. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. wygłosi p. Hanna Krzetuska odczyt pt. „Między dwoma wystawami paryskimi". Prelegentka omówi rozwój sztuki, zwłaszcza dekoracyjnej.

CO BĘDĄ OBECNIE ŚPIEWAĆ MŁODZI PIŁSUDCZYCY

Warszawa. (tel. wł.) Listopadowy biuletyn Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej stwierdza, że nie ma dzisiaj hymnu młodych Piłsudczyków. Melodia „Pierwszej Brygady" winna pozostać, lecz słowa muszą przyjść inne. „Tak twarde dla ludzi małych i nikczemnych, jak tamte strofy i wiersze. Trzeba zatym sięgnąć do tradycji polskiej pieśni rewolucyjnej, a może i w „Warszawiance" znajdą się „własne myśli".

„Nikt za ideę nie ginie marnie, z czasem zwycięża Chrystus Judasza, niech święty ogień młodość ogarnie, choć wielu padnie — lecz przyszłość nasza!".

Zjazd Delegatów Zw. Korporacyj Przemysłu Gastronom.

na okręg województwa Krakowskiego

oświadczył się przeciwko tendencjom rasistowskim

Dnia 24 bm. obradował w Krakowie Zjazd Delegatów i Prezesów Stowarzyszeń powiatowych przemysłu gastronomicznego na okręg województwa krakowskiego pod przewodnictwem Józefa Lubelskiego prezesa Związku wojewódzkiego. W Zjeździe uczestniczyło 61 delegatów reprezentujących wszystkie stowarzyszenia restauratorów w okręgu województwa krakowskiego.

Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego obrad było ustalenie programu pracy Zarządu Związku na przyszłość, przy czym na czoło zagadnień wysunęła się kwestia utrzymania nadal harmonijnej współpracy chrześcijan i Żydów w poszczególnych stowarzyszeniach powiatowych restauratorów i w Związku wojewódzkim.

Po dłuższej dyskusji Zjazd uchwalił utrzymać krakowski Związek wojewódzki w dotychczasowej, niezmienionej formie, wypowiadając się za dalszą współpracą restauratorów chrześcijan i Żydów w jednolitej organizacji.

Uchwała powyższa powzięta została zdecydowaną większością głosów deelgatów uprawnionych do głosowania. Świadczy ona wymownie o zdrowym duchu, jaki panuje wśród większości członków Związku, co jest niewątpliwą zasługą prezesa Lubelskiego zwolennika harmonijnej współpracy wszystkich członków stowarzyszenia. Fakt, że w tym Związku panuje zasada przeciwstawienia się wszelkim totalistycznym i rasistowskim tendencjom wskazuje na olbrzymie wpływy demokracji, która przenika wszystkie komórki życia politycznego i gospodarczego Polski.

„2000 LAT MUZYKI"

Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bogatą ilustracją muzyczną, wygłaszać będzie w soboty dr. Wilhelm Mantel w Instytucie Muzycznym, ul. św. Anny 2. Pierwszy wykład odbędzie się w sobotę dn. 27 bm. o godz. 7.30 wiecz. i obejmie muzykę jednogłosową ludów starożytnych i średniowiecza.

RECITAL SKRZYPCOWY

Ciekawe utwory skrzypcowe Leclair'a, Mozarta, Feure'go, Milhauda i in. usłyszą radiosłuchacze na fali ogólnopolskiej z Krakowa w piątek 26 bm. o godz. 17.15. Wykonawcą będzie znany skrzypek krakowski p. Stanisław Mikuszewski, któremu akompaniować będzie p. Maria Bilińska-Riegerowa.

Przedłużenie obniżki komornego

na jeden rok

Rada Ministrów na posiedzeniu onegdajszym przyjęła m. in. projekt ustawy w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten przedłuża do dnia 31 grudnia 1938 r. obniżkę komornego, wprowadzoną dekretem Prezydenta Rzplitej z listopada 1935 r. oraz przewiduje stopniową likwidację ochrony lokatorów do lipca 1943 roku.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek przedstawienia nie będzie.

Jutro w sobotę „Sprawy rodzinne", świetna komedia G. Jannings, w opracowaniu scenicznym reż. St. Wysockiej, zarazem od twórczyni głównej roli kobiecej.

W niedzielę popołudniu sztuka M. Mozorowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom" w reżyserii W. Nowakowskiego.

„BOLESŁAW ŚMIAŁY" dramat St. Wyspiańskiego, w reżyserii dyr. K. Frycza, wznawiany będzie w niedzielę, na przedstawieniu wieczornym, po cenach zniżonych, ku uczczeniu 30-tej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Sensacyjny ślub rabinacki w Pińsku

Małe i ciche miasto kresowe Pińsk obudziło się nagle z drzemki.

Sensacja.

Zaroiły się ciche zazwyczaj uliczki i place miasta.

Posterunki policyjne wzmocniono.

Cóż to się stało?...

To Rabbi A. M. Perłow, rabin Piński wydawał hucznie zamąż swoją córkę za Samuela Fränkla syna Symche Fränkla rabina z Krakowa.

Sensacją zaś była cała uroczystość, którą uświetniło swoją obecnością aż 150 rabinów z całej Polski. Wyznawców zaś przybyło około 12.000 osób Uroczystości weselne trwały od godz. 4 pop. 23. 11. do 8 rano 24. 11. b. r.

Rabin Fränkel z Krakowa przybył do Pińska specjalnie oddanym mu do dyspozycji przez Zarząd Kolei wagonem. Przejeżdżającego przez Warszawę witały liczne, rozentuzjazmowane tłumy wyznawców.

Cała podróż była jedną uroczystości i powitań wielce cenionego duchownego izraelickiego.

Rzecz naturalna nie obeszło się i bez wypadków zgnieceń w ciżbie wiernych garnących się do wagonu rabinackiego.

Tak ślub jak i uroczystość weselna, podczas której młody oblubieniec Samuel Fränkel wygłosił przemówienie, wywarły na obecnych mocne wrażenie.

Pińsk jeszcze do dzisiejszego dnia nie ochłonął z wrażeń a miasto wygląda nagle jak wymarłe, kiedy opuściło owych 12.000.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2